

Wychodzi 2 razy dziennie

z wyjątkiem niedzieli

rano o godz. 7 1/2 i popoł. o godz. 3.

PRENUMERATA WYNOŚI:

We Lwowie:

miesięcz. zł. 2-krotna dost. do domu zł. 1-30

na prowincyi:

rocznie 18 zł. 20 ct. z 2-krotną wysyłką 16 zł.

kwartalnie 3 zł. 30 ct. " " 4 " "

miesięcznie 1 " 10 " " 1-35 "

W Niemczech: miesięcznie 1 zł. 50 ct.

W innych krajach: " 2 zł.

oznaczonych doniesień Redakcyi nie uwzględnia.

Słowo Polskie

OGŁOSZENIA

(inseraty)

za 1 wiersz petiowy albo jego miejsce 10 ct.

Numer pojedynczy:

We Lwowie: Naprowincyi:

wydania rannego 2 ct. 3 ct.

wieczornego 3 " 4 "

oba wydania razem 4 " 5 "

Rękopisy redakcyi nie zwraca.

Adres „Słowa Polskiego“

L w ó w, ulica Chorażczyzna 1. 17.

TELEFON 541.

Kantier „Słowa Polskiego“ w Pasażu Haasmana.

Wydawca: STANISŁAW SZCZEPANOWSKI.

Telefoniczne i telegraficzne depesze „Słowa Polskiego“.

Wiedeń, 29 marca. Wiener Zeitung ogłasza nadanie kanceliście sądowemu, Drzymale, z powodu przeniesienia na własną prośbę w stan spoczynku, złotego krzyża zasługi.

Adjunkt sądowy, Jacenio, przeniesiony do Mościsk, a Kotwiczowi-Zgórskiemu w Mościskach nadano miejsce adjunkta sądowego w obwodzie lwowskiego wyższego sądu krajowego, bez oznaczonego miejsca służby.

Adjunktami sądowymi mianowani auskultanci: Bejnarowicz, bez oznaczonego miejsca służby, w obwodzie lwowskiego sądu; Liptay dla Zborowa, Silwiniszyn dla Łaki.

Profesor nadzwyczajny, Wahle, mianowany zwyczajnym profesorem filozofii na uniwersytecie w Czerniowcach.

Wiedeń, 29 marca. Wczoraj popołudniu odbył się pogrzeb zwłok arcyksiężniczki Natalii. Obecni byli: cesarz, arcyksiążęta, arcyksiężna, para książęca bułgarska, dostojnicy dworcy i cywilni, nuncjusz, poseł Eulenberg w zastępstwie cesarza niemieckiego, pos. Hoyos zastępujący królową regentkę hiszpańską, radcy tajni, ministrowie, prezydent oba Izb parlamentu, radcy miejscy. Zwłoki pobłogosławił kardynał Gruscha; złożono je w grobowcach u Kapucynów.

Wiedeń, 29 marca. Wczoraj przed południem cesarz przyjął na audyencji nowo obrane prezydium Izby posłów, a mianowicie dra Viktora Fuchsa dra Ferjancicza i Lupulę. Cesarz wyraził swe zadowolenie z powodu wyboru tego prezydium i zwrócił uwagę na konieczność pospiesznego załatwienia, w Izbie posłów, wręczowy i spokojny sposób spraw najważniejszych. Wyraził nadto nadzieję, iż spójność i regularność obrad nastąpi w parlamencie.

Wiedeń, 29 marca. Südsteirische Post donosi, iż południowo słowiańscy posłowie wniosą lada chwila projekt do ustawy językowej, zawierający następujące 4 części: 1. Część ogólną. 2. Sady i władze polityczne. 3. Gminy i starostwa w krajach. 4. Szkoły.

Część ogólna zawierać ma następujące postanowienia:

Par. 1. Każdy obywatel państwa austriackiego jest uprawniony do dochodzenia i odzyskiwania swych praw w swoim narodowym języku i to u wszystkich władz i instancji nawet wtedy, gdy takowe znajdują się po za obrębem jego obwodu terytorialnego.

Par. 2. Wszystkie zwykłe w kraju używane języki są językami krajowymi i posiadają we wszystkich publicznych i wewnętrznych stosunkach z władzami państwowymi równe uprawnienie i równą wartość.

Par. 3. Dla tego też wszystkie publiczne obwieszczenia i rozporządzenia władz państwowych i krajowych, zarówno gdy są przeznaczone dla całego państwa jak i jednego kraju, muszą być dokonywane we wszystkich językach krajowych.

Par. 4. Wszystkie ustawy państwowe i krajowe powinny być ogłaszane przez ustawę mocy obowiązującej zależeć od tego warunku.

Par. 5. Przy obradach w Radzie państwa wolno każdemu posłowi posługiwać się swą mową narodową i takie mowy powinny być wnoszone do protokołu stenograficznego.

Par. 6. Jako język zwykły w kraju i przez to krajowy ma być uważany wszelki język, który w którymkolwiek kraju przez część ludności osiadłej jest używany w stosunkach codziennych.

Par. 7. Obwód terytorialny danego języka krajowego rozciąga się nie tylko na językowo zamkniętą część kraju, ale także na starostwa (powiaty) i gminy językowo mieszane, posiadające najmniej 15 procent od lat dwóch osiadłych mieszkańców.

Par. 8. W terytorialnych obwodach danego języka krajowego mogą być mianowani tylko tacy urzędnicy państwowi i krajowi, którzy, zupełnie dobrze władają w piśmie i słowie językami krajowymi. Jako dowód znajomości języka, służyć może tylko świadectwo dojrzałości albo egzamin służbowy.

Par. 9. Podobnież używane przez wszystkie władze państwowe i krajowe przy załatwianiu wszystkich spraw publicznych urzędzenia znajdujące się w obwodzie danego języka krajowego, jako też wszystkie odnośne tablice urzędowe, napisy, oznaki urze-

dowe, oznajmienia, druki muszą być w tymże języku krajowym przygotowywane i używane, w zamkniętych obwodach językowych w jednym języku, w mieszanych w kilku językach. Na wszystkich kolejach państwowych, krajowych i prywatnych nazwy stacyj mają być nietylko wypisane, ale nawet przy każdym pociągu wywoływane we wszelkich odnośnych językach krajowych.

Wiedeń, 23 marca. Z Pola donoszą, iż komendant floty austro-węgierskiej, wice-admirał Spaun, wniosie obecnie przed delegacyę żądanie większego, rozłożonego na lat siedm kredytu, któryby umożliwił postawienie marynarki wojennej na stopie, zbliżonej do stopy floty wojennej innych mocarstw.

Berlin, 29 marca. Reichstag przyjął wczoraj całe przedłożenie marynarskie w trzecim czytaniu.

W toku rozprawy poseł Enno Coerus podniósł znaczenie floty dla nauk, a sekretarz stanu Tirpitz oświadczył, że zarząd marynarki zamierza popierać wszystkie gałęzie wiedzy, znajdujące się w związku z żeglugą morską i marynarką w ogóle.

Lieberman przedstawiał stanowisko w tej sprawie t. zw. partii reformy, której znaczna większość jest za przedłożeniem. Gdyby nawet większość wyborców nie popierała powiększenia floty, to posłowie powinni oddziaływać na nich w tym kierunku.

W imieniu Polaków ks. Radziwiłł odpowiadał na poprzednie wywody sekretarza stanu Posadowskiego. Polacy są — twierdził — przyjaźni przedłożeniu, ale muszą zaznaczyć swe stanowisko wobec rządu pruskiego, który postępuje względem nich w sposób samowolny.

To ostatnie wyrażenie wywołało przywołanie do porządku ze strony przewodniczącego.

W odpowiedzi na słowa ks. Radziwiłła odparł Posadowski, że stanowisko, zajęte przez większość Polaków, usprawiedliwia postępowanie rządu pruskiego. Skoro tylko rząd przekona się, że Polacy czują się pruskimi obywatelami, zaczną postępować inną drogą.

Berlin 29. marca. Sejm pruski przyjął cały budżet ministerstwa skarbu razem z uchwalonym już poprzednio funduszem dyspozycyjnym, w sumie 400.000 marek, „na popieranie niemieczyny“ w Prusach zachodnich, Poznańskim i na Górnym Śląsku.

Poseł Głębocki raz jeszcze w imieniu Polaków protestował przeciwko ustanowieniu funduszu, a to z tej racji, że fundusz służyć będzie do faworyzowania jednej części ludności na niekorzyść drugiej, co stanowi naruszenie równouprawnienia i obowiązków państwa względem poddanych.

Minister skarbu Miquel odpowiedział, że obowiązkiem państwa jest wzmacniać niemieckość. Polacy dbają tylko o swoje własne interesa, jak tego dowodzi głosowanie nad projektem powiększenia floty.

Londyn, 29 marca. W Izbie gmin Curzon przedstawił urzędowe zawiadomienie, iż z dniem 15 kwietnia r. b. okręty i wojska austro-węgierskie, oprócz kontyngentu, niezbędnego dla obrony interesów poddanych austriackich, zostaną odwołane z Krety. Dodał, że Austro-Węgry pomimo to i nadal działać będą wspólnie z innymi mocarstwami w kierunku ostatecznego uregulowania sprawy kretańskiej. Z tego też względu nie ma żadnego powodu do jakichkolwiek samodzielnych kroków ze strony pozostałych mocarstw.

Londyn 29. marca. Westminster Gazette zapewnia, że stan Gladstone'a jest bez nadziei. Tak zapewniają lekarze. Swoją drogą chory może jeszcze przeżyć kilka tygodni. Gladstone wie całą prawdę. Sam stanowczo zażądał od lekarzy, ażeby mu powiedzieli wszystko. Pomimo to okazuje wielki spokój duszy. Bole jego są dotkliwie. Jedynie muzyka je łagodzi. Codzień ktoś z rodziny gra kilka godzin na fortepianie umierającemu starcowi. Żona Gladstone'a zachowuje się z zadziwiającą siłą ducha. Ulubiony pies b. premiera zdechł w tych dniach, co także zrobiło na nim pewne wrażenie.

Bern 29. marca. Ubiegłej nocy spadły w całej Szwajcarii obfite śniegi. W Lauzannie śnieg leży na 50 ctm. wysoko. Wskutek śnieżycy nastąpiło przerwanie komunikacji na licznych liniach telefonicznych i telegraficznych. Przez Simplon przejście zamknięte; śnieg leży tam na wysokość dwóch metrów. W Berisali śnieg zawił podróźników.

Sofia 29. marca. Stoiliw przyszedł do zdrowia — i objął już na nowo prezydium ministerstwa oraz tekę spraw zewnętrznych.

Washington, D. C. 29 marca. Raport komisji śledczej stwierdza, że eksplozja okrętu wojen-

nego amerykańskiego „Maine“, wynika nie z winy osób znajdujących się na pokładzie, ale wskutek miny podmorskiej, która następnie spowodowała eksplozję dwóch izb z prochami na okręcie. Komisja oświadcza, że nie była w stanie znaleźć żadnych dowodów, ustanawiających odpowiedzialność za katastrofę. Raport nie wspomina o Hiszpanii i Hiszpanach ani słowem. Wnioski komisji powzięte zostały jednomyślnie.

Washington, 29 marca. Orędzie prezydenta Mc Kinleya, zakomunikowane kongresowi razem z raportem komisji śledczej w sprawie katastrofy z okrętem „Maine“, omawia zarówno rezultat śledztwa komisyjnego, jak i wnioski, które z tego powodu rząd amerykański będzie uważał za właściwe przedstawić rządowi królowej regentki hiszpańskiej.

Mc Kinley mniema, że nie ulega wątpliwości, iż poczucie słuszności narodu hiszpańskiego podyktuje mu sposób postępowania, zgodny z jego honorem i przyjaźniami stosunkami, jakie dotąd pomiędzy obydwojma rządami istnieją.

Zarówno senat, jak i Izba reprezentantów odeślały — bez debat — orędzie Mc Kinleya wraz ze sprawozdaniem śledczym, do komisji dla spraw zagranicznych.

Depesze handlowe z d. 29 b. m.

Z targu pieniężnego.

Wiedeń. Alpejskie Towarzystwo górnicze 151-20 Węgierskie akcje kredytowe 380-—. Akcje anglo-austriackie 159-25 Akcje banku Union 300-—. Akcje kolei południowej 77-—. Losy tureckie 56-50. Akcje kolei państwowej 338-25. Akcje kolei Lwowsko-Czerniowieckiej 298-50. 4-procentowe galicyjskie obligacje propinacyjne z 1889 r. 98-—. Akcje tytoniowe 131-—. Węgierskie obligacje indemnizacyjne 97-70. Akcje kolei Ebental 258-25. Akcje banku dla krajów koronnych 217-50. 4-procentowa węgierska renta złota 121-50. Akcje banku związkowego 270-—. Węgierska renta papierowa 99-40. Kredytowe ziemskie 452-—. Kredyty 362-—. Rimamurania 246-—. Rubel papierowy 1-27-75. Uspokojenie lepsze.

Berlin. Kredyty 228-25, Staatsbahn 144-—, Lombardy 34-30, Austr. złota renta —, Austr. srebrna renta 101-80, Węg. złota renta 103-10, Disconto Comandit 204-—, Laura 182-25, Bochumer 203-75, Harpener 176-75, Kolej Ostpreussen 88-75, Kolej Mittelneer 94-90, Kolej Meridional 133-10, Kolej Henry 109-40, Renta włoska 93-—, Południowa 34-—, Mławka 80-90, Turki 115-25, Rosyjskie banknoty 217-—.

Wiedeń, 29 marca. (Giełda zbożowa). Obróty terminowe zostały otwarte wczoraj przy pomyślnym usposobieniu. Szczególniej w pszenicy objawił się duży popyt na pokrycie. Na żywe obroty i podwyżkę cen wpłynęła także obawa powikłań wojennych pomiędzy Stanami Zjednoczonymi a Hiszpanią. Wskutek tego kursa pszenicy na wiosnę zyskały 10 ct., a na maj-czerwiec 13 ct., żyto i owies po 5 ct., podwyżka kukurydzy wynosiła zresztą tylko centa.

Sprzedawano: pszenicę na wiosnę po 12-30, do 12-35, pszenicę na maj-czerwiec po 11-92 do 11-95, żyto na wiosnę po 8-87 do 8-88 i 8-86, owies na wiosnę po 6-98 do 6-99 i kukurydzę na maj-czerwiec po 5-65 i 5-66.

Na targu efektywnym interes był mało ożywiony, ale tendencja silniejsza i ceny cokolwiek wyższe.

Spiertus przy ciągle jeszcze trwającej ciszy w interesie nie doznał żadnych zmian. Za towar gotowy, kontyngentowy płacono 19-70, żądano 19-90.

Sprawy bieżące.

Lwów, 29 marca.

Konflikt hiszpańsko-amerykański z dnia każdym wchodzi na tory coraz bardziej niepokojące.

Dziś znany już jest raport amerykańskiej komisji śledczej w sprawie eksplozji okrętu „Maine“. Powodem katastrofy był wybuch miny podmorskiej. Kto ją podłożył w zatoce Hawany? Zapewne nie Amerykanie... Sprawa w tem stadium komplikuje się mocno. Jeśli nie było winy czynnej ze strony Hiszpanów, była w każdym razie z ich strony nieostrożność nie do darowania, że przybyły w gościnę okręt państwa, z którym już od dłuższego czasu pozostają na pół w rozterce, ulokowali w miejscu, narażonem na niebezpieczeństwo i że niebezpieczeństwu temu z góry nie zapobiegli.

Mc Kinley, prezydent Stanów Zjednoczonych, odzywa się i do kongresu i do wszystkich, z kim zdarzy mu się porozumiewać, aksamitnymi słowkami. Wojny za żadną cenę nie chce; w poczucie sprawiedliwości ludu hiszpańskiego wierzy i ma nadzieję, iż to się wszystko załagodzi. Ale czyny jego wprost są sprzeczne ze słowami. Wezwanie Hiszpanii o zakoń-

czenie wojny z powstańcami w sposób „zadawalniający dla Kubańczyków“ jest wprost — prowokacją. To też umysły w Hiszpanii, według ostatnich depesz, burzą się ogromnie... Opinia wre. Pomimo że wojna oznaczałaby jeśli nie polityczną to ekonomiczną ruinę Hiszpanii, a i Stanom Zjednoczonym może zadać ogromną klęskę gospodarczą, obie strony zdają się przeciw do niej gwałtownie.

Jedynie pośrednictwo państwa lub osoby trzeciej — mówiono już o rozjemcy w osobie papieża — mogłoby roznamietnieniu położyć kres. Czy położy jednak?

W przewidywaniu zbrojnego starcia, zarówno Stany Zjednoczone, jak i Hiszpania zbroją się na gwałt. Donoszą o tem codziennie telegramy.

Hiszpania stara się energicznie o pożyczkę, bo prowadzenie wojny bez pieniędzy jest niepodobniństwem. Ameryka znowu tworzy flotę posiłkową, złożoną ze statków kupieckich i transportowych. Wejdą do tej floty takie kolosy, dziś utrzymujące komunikację pomiędzy Europą a Ameryką, jak „Paris“, „New-York“, „St. Paul“, „St. Louis“ i inne. Każdy ma jakich 10.000 ton objętości, szybkość ogromną. Pływają pod flagą amerykańską, a obecnie na zasadzie umowy rządu z kompaniami okrętowymi w każdej chwili przejść mogą do służby rządowej. Niektóre z nich („Paris“) opatrzone już płytami pancernymi i uzbrojono w działa. Wszystkie zaopatrzone — na wszelki wypadek — w oficerów rządowej marynarki.

Obie strony obliczają też swoje siły.

I tak armia, konsystująca w Hiszpanii w czasie pokoju, liczy razem 10.000 ludzi; w razie wojny łatwo może być podniesiona do kilkuset tysięcy. — Flota hiszpańska posiada: 2 okręta bojowe I-ej klasy, 4 drugiej klasy, 7 opancerzonych krążowników, 13 krążowników zwykłych, nie licząc statków gorszych i mniejszych.

W Stanach Zjednoczonych stała armia rządowa posiada zaledwo 28.000 ludzi, ale za to milicje stanowe, które w każdej chwili mogą być powołane do boju, liczą 9196 oficerów i 105.166 żołnierzy. Wreszcie podług praw Stanów Zjednoczonych stanąć powinno jeszcze do boju przeszło 10 milionów obywateli. Co się tyczy floty, Stany Zjednoczone posiadają: 9 okrętów bojowych pierwszej klasy, jeden 2-giej (drugim był właśnie „Maine“), 6 pancerników ku obronie wybrzeży, dwa opancerzone krążowce, dwadzieścia kilka krążowców zwykłych itd.

Flota to znacznie silniejsza aniżeli hiszpańska.

Ta ostatnia stoi wyżej tylko pod względem torpedowców. Hiszpania posiada także liczniejszą obsługę okrętów (16.3000 ludzi w służbie czynnej, podczas gdy Stany Zjednoczone tylko 12.600); ale i tu niedobór wyrównują rezerwy. Zresztą Stany Zjednoczone posiadają tysiące marynarzy prywatnych, zdalnych do służby wojennej.

*

Sensacyjna wiadomość przychodzi z New Yorku.

Oto Polacy, zamieszkali w Stanach Zjednoczonych, zamierzają podobno z okazji prawdopodobnej wojny z Hiszpanią formować oddziały ochotnicze. W New Yorku podjął miał tę sprawę jeden z tamtejszych polskich przewodników dr. L.... W Chicago pisze o tem na szpaltach *Gazety Katolickiej* p. Piasecki z Omaha, b. poseł do legistatury stanu Nebraska. Fakta, czy żarty?

*

Z Warszawy donoszą w sposób stanowczy, iż lada dzień nastąpią w tamtejszych wyższych sferach urzędowych ważne zmiany. Pewnem jest, że na miejsce warszawskiego cywilnego gubernatora, opróżnione po Martynowie, przyjdzie obecny kaliski gubernator Daragan, człowiek bardzo dobrej woli, a na miejsce Flawiana archierej wileński Hieronim.

Ma to być skutek ostatniej wizyty ks. Imeryńskiego w Petersburgu.

*

W tych dniach w Szwajcarii odbył się zjazd delegatów Związku wychodźstwa polskiego.

Byli obecni reprezentanci: Związku polskiego w Szwajcarii, grup z Sofii i Tow. dem. polskiego w Buenos-Aires.

Uchwalono:

1. Agitować na rzecz rapperswylskiego Skarbu Narodowego Polskiego i wydać w tym celu broszurę.

2. Założyć jak najrychlej w Paryżu organ w języku francuskim, mający na celu informowanie zagranicę o obecnym położeniu politycznym narodu polskiego.

3. Oprócz utrzymania stosunków i łączności z organizacjami narodowymi polskimi w Stanach Zjedn., w Brazylii i Argentynie, dawać wskazówki, dokąd należy skierowywać dzisiejszą emigrację, zasięgając co do tego informacji od instytucji krajowych i wychodźczych.

To ostatnie zadanie bardzo szerokie... Czy mu tylko Związek wychodźstwa podoła?

Wnioski te streszczają się w dwóch punktach głównych:

1) Izba złoży u stóp tronu wyrazy hołdu w sposób, w swoim czasie oznaczyć się mający.

2) Na pamiątkę jubileuszu Izba przystąpi do założenia muzeum technologicznego we Lwowie i przeznacza na ten cel, jako początkowy kapitał zakładowy, kwotę dwudziestu tysięcy złr., a to 10.000 zł. natychmiast ze swego funduszu zapasowego, resztę w ratach rocznych po 2.000 zł. od r. 1899 począwszy. Osobny komitet z pięciu członków Izby złożony zajmie się wypracowaniem projektu organizacji muzeum i wprowadzeniem instytucji w życie.

Wnioski powyższe jednogłośnie przyjęto przez powstanie.

Następnie przyjęto do wiadomości szereg załatwionych spraw bieżących, między innymi kwestję udziału Izby w ankiecie prywatnej, której celem ma być zbadanie położenia i zarobku robotnic chrześcijańskich we Lwowie, zajętych w przemyśle i handlu. Izba ze względu na czysto wyznaniowy charakter ankiety, oficjalnego udziału w niej nie bierze.

Z kolei bez rozpraw wydano parę opinii co do zakresu uprawnienia przemysłowego piekarzy, antykwarzy i biur reklamacyjnych, zaopiniowano przychylnie sprawę uprawnienia krajowej szkoły garncarskiej w Kołomyi do wydawania świadectw uzdolnienia na samoistne wykonywanie przemysłu garncarskiego, — i oświadczone się za utworzeniem stacyi telegraficznych w Weldzirzu, Uściu Zielonem i Koropcu.

Przedmiotem żywszej rozprawy było zapytanie ministerstwa handlu, czy wyrabianie w sposób przemysłowy i sprzedaż pieczywa i ciast z dodatkiem sacharyny ma być ze względów sanitarno-policyjnych ograniczone koncesją, czy też uważane za przemysł niekoncesjonowany. Po przemówieniach pp. Baczewskiego, który wystąpił przeciw temu ograniczeniu, oraz Ciuchcińskiego, Beysera, Gołaba i Jonasza, uchwalono w myśl opinii wydanej przez Stowarzyszenie cukierników, zgodnie z wnioskiem sekcji przemysłowej, oświadczyć się za koncesjonowaniem tego rodzaju przemysłów.

Na tem, po wyczerpaniu porządku dziennego, prezydent dr. Marchwicki życzeniem wesółych świąt posiedzenie zamknął.

KRONIKA.

Dr. Marcin Szarski, wicesekretarz ministerstwa skarbu, mianowany został zastępcą komisarza gieldowego w Wiedniu.

P. Aleksander Seifert, inżynier budowy z upoważnieniem rządowym, z siedzibą urzędową w Krakowie, złożył dnia 16 marca r. b. przepisana przysięgę.

Mianowanie. Ministerstwo handlu zamianowało elewa budownictwa Jana Kopystyńskiego prowizorycznym adyunktem budownictwa w gal. dyrekcji poczt i telegrafów we Lwowie.

Odnaczenie. Tambor-major 40 pp., sierżant Zaufall z Rzeszowa, został za 30-letnią służbę odznaczony srebrnym krzyżem zasługi z koroną. Uroczystość dekoracji odbyła się w Jarosławiu dnia 21 b. m. wobec pułku, który w paradzie w koszarach się ustawił. W języku polskim przemówił do odnaczonego podpułkownik p. Bojceta.

Neofita. W tych dniach w kościele OO. Bernardynów przyjął chrzest św., ukończony prawnik pan Gelber. Neofita otrzymał przy chrzcie św. imię Antoniego, a rodzicami chrzestnymi byli pp. Świerkoszowie.

W skład komisji szacunkowej dla podatku osobisto-dochodowego wybrani zostali przy wczorajszych wyborach z koła I członkami: Baczewski Józef Adam 40 głosami, Bohdanowicz Antoni 39, Marynowski E. 40, Zeitleben Jan 39, zastępcami zaś: Winiarz Karol 40 głosami, Łoziński Edmund 36, dr. Holzer Wilhelm 34, i Schirmer Józef 30.

Towarzystwo kursów akademickich dla kobiet. W sobotę dnia 2 kwietnia r. b. o godzinie 5 po południu, odbędzie się w sali wykładowej zakładu fizycznego uniwersytetu (ul. Długosza 8) walne zgromadzenie członków Towarzystwa z następującym porządkiem dziennym: 1) Odczyt radcy dworu prof. dr. L. Cwiklińskiego „O nowo odkrytych poezjach greckich“, 2) Sprawozdanie wydziału, 3) Sprawozdanie komisji kontrolującej, 4) Życzenia członków, 5) Zakonczenie kursów.

XVIII. ogólne zgromadzenie członków Banku rolniczego we Lwowie odbędzie się w sobotę dnia 2 kwietnia 1898 r. o godzinie 5 po południu w biurach tegoż Banku. (Plac Smolki 1. 5.)

Walne zebranie galicyjskiego Towarzystwa weterynaryjnego odbyło się onegdaj. Przewodniczył prof. Kubicki. Ze sprawozdania wyidać, że dochody Towarzystwa w roku ubiegłym wynosiły 1365 zł. 46 ct., rozchody 837 zł. 51 ct. Wydział Towarzystwa wybrano ten sam z prezesem prof. Kubickim na czele, gdy jednak czterej członkowie wydziału (oprócz prezesa) zrezygnowali, dalszy wybór odroczone do następnego posiedzenia. Do komisji rewizyjnej weszli pp. Sikorski i Smoluchowski, do komitetu redak-

cyjnego dla *Przeglądu weterynaryjnego* pp. dr. Szpiman, Lang, Timofteuicz, dr. Grabowski i Sikorski.

Dla głodnych dzieci. W szkole żeńskiej im Elżbiety odbędzie się dziś we wtorek 29 bm. wieczorem muzykalno-deklamacyjny pod kierownictwem prof. Urbanka na dochód obiadów dla „głodnych dzieci“.

Obchód jubileuszowy. W szkole żeńskiej im. św. Antoniego odbył się w niedzielę 27 b. m. uroczysty obchód ku uczczeniu Ojca św. Leona XIII. Na wcale zajmujący program owej uroczystości złożyło się piękne, okolicznościowe przemówienie ks. Michała Kasperkiewicza tudzież obfita i wielce urozmaicona część muzykalno-deklamacyjna, wykonana udanie przez uczennice tejże szkoły pod umiejętnym kierownictwem nauczycielki, panuy Kochówny. Liczne zgromadzona publiczność odniosła nader mile wrażenie z owej uroczystości szkolnej, która obok strony moralnej przyniosła i korzyść materyalną, przyczyniając się do zasilenia funduszu instytucji „obiadów dla głodnych dzieci“.

Proces „Dila“. Wczoraj w lwowskim sądzie delegowanym odbyła się rozprawa przeciwko redakcyi *Dila* o przestępstwo z §. 21 ust. pras., polegające na tem, że pomieniona redakcyja nie chciała umieszczyć nadesłanego jej na zasadzie §. 19 sprostowania jakiegos artykułu. Skarżącym był hr. Stanisław Skarbek. Rozprawę prowadził sekr. sądowy dr. Fried. W imieniu hr. Skarbka stawał dr. Kraus, w imieniu redakcyi dr. K. Lewicki. Przesłuchano świadka, który zeznał, że podpisał hr. Skarbka na sprostowaniu nie był własnoręczny. Sędzia uwolnił redakcyę *Dila* od odpowiedzialności a to z tej głównie racyi, iż rzecz nadesłana przez hr. Skarbka znaczenie przechodzi poza granice rzeczowego sprostowania i mówi o wielu sprawach postronnych. Dr. Kraus zgłosił odwołanie od wyroku.

Kroniczka ruska. Koncert na cześć wieszczki ukraińskiej T. Szewczenki urządzają Rusini lwowscy przy udziale „Lwowskiego Bojana“ dnia 4 kwietnia w sali „Narodnego domu“.

P. J. Romańczuk — jak dowiadujemy się — nie ma zamiaru kandydować na posła z kuryi IV w okręgu Buczacz-Czortków. Na zapytanie pewnego Kółka swoich stronników w Czortkowskim miał on oświadczyć, że kandydowałby tylko w takim razie, gdyby jego szanse były pewne. Pozostaje więc kandydatura W. Budzynowskiego.

Rekolekcyje wielkopostne dla mężczyzn odbywać się będą w kaplicy ruskiego seminarium duchownego w czasie od 28 b. m. do 2 kwietnia włącznie. Początek zawsze o godz. 7 wieczorem.

Na walnem zgromadzeniu członków „Ruskiego towarzystwa pedagogicznego“, zwołanem w celu wyboru nowego wydziału (prezesem obrany ponownie p. Edward Charkiewicz, dyrektor gimnazjum akademickiego), postanowiono zmienić statut towarzystwa w tym kierunku, ażeby Towarzystwu obok filij wolno było zakładając także kółka pedagogiczne; zaś na pierwszym posiedzeniu nowego wydziału celem uczczenia 50-letniego jubileuszu cesarskiego założyć we Lwowie internat im. Franciszka Józefa I. dla synów nauczycieli. Wystylizowanie odpowiedniej odezwy do społeczeństwa ruskiego poruczone pp.: Hil. Ogonowskiemu, dr. M. Paczowskiemu i J. Stronkowskiemu.

W „Ruskiem Kasynie“ w Stryju założono Kółko amatorskie, które dnia 31 b. m. urządza we własnym lokalu pierwsze przedstawienie amatorskie trzech tłumaczonych komedyyek, między ktorými pierwszą będzie jednoaktówka Przybylskiego p. t. „Bzy kwitną“. Czyści dochód z przedstawień przeznaczony na zakupno własnej sceny.

Z propozycją założenia rzeźbiarsko-malarskiego stowarzyszenia ruskiego przed rokiem jeszcze wystąpił w *Dile* artysta-malarz Jul. Pankiewicz.

Obecnie powtarza ją w feljetonie *Dila* rzeźbiarz cerkiewny J. Dolhij z Tyśmienicy. Celem stowarzyszenia miałoby być podniesienie malarskiej i rzeźbiarskiej sztuki cerkiewnej i usunięcie spekulujących partaczy, a osiągnięcie tego celu zależałoby głównie od księży i bractw cerkiewnych, wstępujących z pewnymi udziałami do mającego powstać stowarzyszenia.

Grające serce. Gazety lekarskie amerykańskie donoszą o niesłychanej osobliwości. Jest nią niejaki Józef Milkowski, posiadający... grające serce. Każde uderzenie jego serca wydaje odmienny dźwięk tworząc jak gdyby rodzaj muzyki. Milkowski sprzedał obecnie swoje ciało (za życia!) drowi La Crone, prezydentowi akademii medycznej w Kalanazoo, Mien, który będzie miał prawo po śmierci Milkowskiego wyjąć sobie jego serce i zbadać powody jego muzykalności. Czy to tylko nie amerykański humbug?

Ośmioletni zbójca. Z Detroit (stan Michigan) z Ameryki północnej donoszą: Dwóch polskich chłopów, prawie dzieci, Stefan Chrostowski i Jan Ludwiczewski, pokłóciło się. W sprzeczce mały Chrostowski, który liczy zaledwo lat 8, wpakował swemu towarzyszowi nóż w plecy, tak, że przebił mu płuca. Rannego niebezpiecznie Ludwiczewskiego odwieziono do szpitala, gdzie walczy z życiem, a niedorosłego zbójcę oddano na policyę. Mały niegodziwiec beczelnie wypiera się zamachu. W smutny sposób świadczy ten wypadek o wychowaniu dzieci polskich w Ameryce.

Pierścionki włosienne po 40 ct. i wyżej oznaczające kajdany, wyrobu weterana, który w usługach Ojczyzny w 1863 r. wszystko stracił i dźwigał moskiewskie kajdany, są do nabycia we wszystkich pięciu handlach p. Ludwiga, przeważnie ul. Hali, cka 1. 14.

Z Izby handlowej i przemysłowej.

Na wczorajszem plenarnem posiedzeniu Izby prezydent dr. Marchwicki zagajając obrady przedstawił imieniem komisji *ad hoc* wybranej wnioski, dotyczące uczczenia 50-lecia rządów cesarza.

Jaskółki — z upragnieniem wyczekiwane, wiśniowy prawdziwej zwiastuny, przybywają do nas znowu... Wracają w strony rodzinne z ciepłych krajów, wbrew utrzymującym się w niektórych okolicach wśród ludu naszego wierzeniom, że zimują w wodzie...

Strzeżmy się tych chyżych latawców — powiada dawna skazka, którą wieśniak polski musiał po części przejąć z podań ludów pogańskich — miejmy się na baczności przed jaskółkami!... I cóż komu zawiniły te ptaszęta lubie, spędzające żywot swój cały w locie i ku naszemu pożytkowi niszczące mnóstwo szkodników skrzydlatych? Otóż posłuchajcie...

Za czasów Noego, jedynego cnotliwego męża wśród tysięcy grzeszników, kiedy Bóg postanowił ukarać ród ludzki za bezmierną rozpustę i zaparcie się wiary w Niego — ostrzegali niejednokrotnie mieszkańców ziemi, że skoro się rychło nie poprawią, ustanie nareszcie miłosierdzie Pańskie. Aliści nie nie pomagalo. Ludzie grzeszyli dalej.

Natenczas Bóg zesłał na ziemię mnóstwo duszyczek wiernych, które w niebie po cnotliwym życiu z Nim obcowali... Przemienił je w jaskółki. Zakazał im kiedykolwiek dotykać ziemi, grzechem zbrukanej, ale uwijać się w locie wiecznym, tuż nad ziemią — i ostrzegać ludzi, że wyginą wszyscy, skoro się nie upamiętają w swej rozpuszczeniu i w złośliwym swoim.

Zapełniły powietrze nieznane dotąd ptaszęta i chyżo uwijając się między ludźmi, powtarzały im w locie: „Będzie źle!“ Ale poganie jeszcze się z ptaszęta naigrawali i broili dalej po dawnemu, a wreszcie było tego Panu Bogu za wiele.

Powolał do siebie jaskółki i spytał je, co widziały na ziemi. Ptaszki wreszcie zdały sprawę ze swych lotów, a na pytanie Boże, ilu jest między ludźmi sprawiedliwych, odpowiedziały, że jeno jeden, imieniem Noe ze swą rodziną. Pan tedy powiada: „Wytepię ich wszystkich, a ocale jednego Noego“. Usłyszały to duszyczki liściowe, w jaskółki zakłute — i żal się im zrobiło takiej siły ludzi. Znowu więc z nieba zleciały i powtarzały ludziom: „Będzie źle!“

Ale tymczasem otwarły się upusty niebieskie i zalały ziemię potopem. Wyginęli grzesznicy, a jeden tylko Noe ocalał z tem wszystkiem, co mu Pan kazał ukryć w arce. Jaskółki zaś podczas potopu obsiadły dookoła arkę Noego, ulepiwszy sobie pod jej oknami gniazda.

Po potopie rozmnożyły się licznie i dalej, jak przedtem, przestrzegały nowy ród ludzki przed karą Bożą, szepcząc nad uchem każdego, kto niesprawiedliwie czynił w życiu: „Będzie źle!“

Odtąd po wieczne czasy jaskółki uwijają się nad ziemią i śledzą pilnie, czy naród żyje przykładnie — jako Bóg przykazał. Ilekroć niebo jest pogodne — wiedzą one, że Bóg otworzył bramy niebios i w jasności słonecznej zasiadł na tronie na sądy. Wówczas też jaskółki ulatują w niebo przed oblicze Pańskie i o każdym człowieku zdają sprawę, czy na męki zasłużył piekielne, czyli nagrody godzie niebieskiej.

Toż się strzedz trzeba przez całe życie jaskółek, bo one wszystko dostrzegają w locie i wszystko usłyszą nad ziemią — a każdą rzecz zanoszą do rozsądzania Bogu sprawiedliwemu. Ale nie zdarzyło się jeszcze, żeby jaskółki nie dały znać Ojcu w niebie o dobrym, choćby najmniejszym uczynku — i żeby człowieka zań nie spotkała nagroda.

Z powodu uszkodzenia toru przez ulewę zastanowiono ruch pociągów na kolei lokalnej Łupków-Cisna od 28 marca na czas nieoznaczony.

Polak ministrem w Chili. Z San Jago w Chili (Ameryka południowa) donoszą do *Gaz. Handl. Geogr.* o mianowaniu Polaka J. Majeskiego, ministrem

spraw wewnętrznych. W Rzeczypospolitej Chili przebywa spora liczba Polaków, zajmujących wybitne stanowiska.

Polacy w Transwaalu. Drugie już polskie stowarzyszenie zostało zawiązane w Johannesburgu, w rzezp. Transwaalu, w Afryce południowej. Nazwa towarzystwa „Polonia“; prezydentem jest p. Klonowski. Obecnie panują w Transwaalu trudne stosunki. Część tylko Polaków ma zatrudnienie w dynamitowej fabryce w Moderfontein, pół godziny od Johannesburgu. — W ostatnich czasach niejaki J. Knie, żyd z Litwy, utrzymujący kantor przesyłki pieniędzy do Europy, zarwał biednych ziemiaków naszych na kilkaset funtów szter. i uciekł, gdzie pieprz rośnie.

Marya Dobrska. W końcu ubiegłego miesiąca zmarła w mieście Brukseli ewangelicznych cnot niewiasta, opiekunka ubogich i sierót, Polka, s. p. Marya Dobrska. Pełna poświęcenia dla spraw miłosierdzia, wysokiej inteligencji, pozostawiła po sobie nieutulony żal w sercach kolonii polskiej w Brukseli. Żyjaca jej siostra, Józefa, jest do dziś dnia nauczycielką muzyki w klasztorze Berklmont w Brukseli, przytulku rodzin arystokratycznych miejscowych.

Morderstwo z miłości. Nienotowanym chyba dotychczas przez kronikę sądową jest dramat miłosny, jaki się rozegrał w Ruefling, pod Lincem, pomiędzy dwiema siostrami z powodu miłości. Siedmdziesięcioletnia Róża Grubmüller zamordowała swoją 80-letnią ostate, Maryę Grubmüller. Obie staruszki kochały się 69-letnim mężczyzną i rywalizując z sobą, sprzeżyły się często. Morderstwo to popełniła Róża jeszcze w roku 1896-ym i dotąd udawało się jej uniknąć karzącej ręki sprawiedliwości, choć podejrzanie przeciwko niej istniało. Niedawno dopiero podejrzenie zmieniło się w pewność i wtedy zbrodniarkę aresztowano.

Eleganckie amerykanki wyszukują coraz to nowych rzeczy do upiększenia wspaniałych swych apartamentów. Obecnie szczególniejszą uwagę zwróciły na urządzenie sypialni. Pokój sypialny jakiejś córki milionera lub żony księcia złota, przepychem swym robi wrażenie, jakby wyjęty z „Tysiąca jednej nocy“. Niektóre z najbardziej ekscentrycznych yankesek wzięły za wzór szczególniejszą sypialnię francuskiego pałacu królewskiego z XVIII. wieku. Najdokładniejszym wzorem ma być sypialnia p. Malle, gdyż współzawodniczki przyznają, iż podobnie pięknej niema w całym New-Yorku. Łoże z drzewa dębowego przepysznym rzeźbione, kotara nad niem i kapa z ciężkiej jedwabnej brokaty, obszyte prawdziwą złotą frendzlą. Ściany obite białą materią, na której rzucone są ręką słynnego malarza pęki kwiatów. Z każdej strony nad łóżkiem unosi się amor pozłacany, trzymający w ręku gałąz kwiatów; z każdego kwiatu przy naciśnięciu guziczka w ścianie, wytryskują promienie światła elektrycznego, tak, aby piękna amerykanka leżąc w łóżku swobodnie czytać mogła.

Karłowate plemię. Gazety amerykańskie piszą o odkryciu nowego plemienia karłowatego w południowej Ameryce. Mieszka ono w okolicach rzeki Amazonki u źródła Rio Negro, która jest dopływem Amazonki i odnogami swemi łączy się z okolicą Orinoco. Mężczyźni tego plemienia mają wysokości najwyższej cztery stopy i ośm cali, kobiety są mniejsze. Naród ten jest bardzo brzydki, przy silnie zbudowanym korpusie nogi i ręce są nadzwyczaj cienkie. Kolor ich skóry jest złoty, włosy zdradzają spokrewnienie z rasą indyjską. Już Aleksander Humboldt dowodził, iż w okolicach Orinoco znajduje się jakieś nieznane plemię, ponieważ jednak okolic tych nie mógł sam zwiedzić, dowodzenie więc jego w tej kwestyi zostało tylko przy-

uszczalnem. Teraz dopiero po upływie stu lat, nowy podróżnik, uczony Sullivan z Bostonu, stwierdza ponownie to samo.

Zapiski literackie, naukowe i artystyczne.

Z teatru. Na scenie skarbkowskiego teatru odślonięto wczoraj żadnej dla drastycznych podniet publiczności „tajemnice“ paryskiego hotelu „Du libre echange“, na których tle osnuł p. Jerzy Feydeau niesmaczną farsę.

Oslawiony „Ładny zastępca“ znalazł we wczorajszej krotchwili niewinnie zatytułowanej: „Mąż pod kluczem“, godne pendant. Nie spodziewaliśmy się, ażeby dyrekcja po tak ryzykownej próbie zaszczepienia na scenie lwowskiego teatru zarazka muzy podkasaney — użyła ponownie tego niebezpiecznego eksperymentu.

Takie kawiory i ostrzygi, podawane na deskach sceny, nie podniecają zapala do... poważnej sztuki, stanowią one raczej zakąskę do nietolerowanych w przyzwyczajonych towarzystwach biesiad. Nie kusimy się nawet o streszczenie „premiery“ wczorajszej. Nie tylko p. Pinglet, jako mąż, ale i cały utwór natechnienia p. Feydeau powinien być na zawsze spocząć „pod kluczem“ biblioteki teatralnej.

Szkoda było dobrej gry artystów.

Koncert Śliwińskiego dał wczoraj licznie zgromadzonej publiczności prawdziwą rozkosz artystyczną, którego oczekiwaliśmy z upragnieniem. Znakomity wirtuoz grał samego Chopina, dopiero po wyczerpanym programie dodał kilka utworów Lisztowskich. Grał świetnie. Zanim podamy wyczerpujące sprawozdanie, zaznaczamy że cieszył się powodzeniem wielkiem i był przez publiczność nader gorąco przyjmowany. W połowie kwintu wystąpi z drugim koncertem.

Polscy artyści w Petersburgu. W Petersburgu na dwóch aż wystawach, w Akademii sztuk pięknych i w Tow. artystów, znajdują się liczne prace polskich artystów.

W Akademii zwraca uwagę zbiór obrazów W. Kotarbińskiego, w Tow. artystów dwa wspaniałe płótna Siemiradzkiego: „Cyrce w cyrku Nerona“ i „Orgia“. Z innych malarzy polskich wystawili tu: S. Bakalowiec: „Plotki“, „Wspomnienie“ i „Na górskiej ścieżce“; Marceli Suchorowski: „Portret“, „Główną kobietę“ i „Dolce farniente“; Wiktor Mazurowski: „Polonez“ i „Napoleoński z kozakiem“. „Żołnierz szkołkowski“, „Pod Samo-Sierą“, „Huzara“ i „Karabinierów francuskich“, A. Skirgiełło: „Wiosna się zbliża“.

Ogółem pięciu malarzy i 13 płócien. Krytyka miejscowa prace polskich artystów stawia wysoko.

Repertuar teatralny. W teatrze hr. Skarbka: We wtorek „Wesołe kumoszki z Windsoru“, opera kom. w 5 akt. Nicolai'a. Pierwszy występ Teresy Kasznicówny.

We środę (po raz 2-gi) „Mąż pod kluczem“, krotchwila w 3 akt. J. Feydeau, przekład M. Sachorowskiego.

W czwartek (po raz 1) „Trębacz z Sekingen“, opera w 4 akt. W. Nessler.

W piątek „Trębacz z Sekingen“, opera w 4 akt. W. Nessler.

W sobotę popoł. o g. pół do 4-ej (dla młodzieży szkolnej) „Turniej“, dramat w 5 aktach Stan. Koźłowskiego. — Wieczorem o godz. pół do 8 „Trębacz z Sekingen“, opera w 4 akt. W. Nessler.

23) Intrygantka.

Powieść

przez

Wmcentego hr. Łosia.

Ruchy jego były niemal arystokratyczne, figura wysmukła, głos harmonijny, zdradzały człowieka najlepszych sfer. W nudach Roźniatynskich, mogących się jeszcze przedłużyć, jeśli by hrabia Albert żył, taka znajomość mogła być nowym źródłem rozrywki a przynajmniej miłszego spędzania długich, czerwonych dni.

Szła za nimi. U rozejścia się dwóch dróg, jednej, prowadzącej dalej w park, a drugiej, staczającej się na dół ku świeżo kreowanemu zakładowi, rozeszli się. Dama z młodzieńcem poszła w park, stary pan powrócił do domu.

Pani Wiktorya poszła za nim. W drodze mogła spotkać kogoś z miejscowych, którzyby umieli ją poinformować, jak się ten jegomość nazywał. Jeśli nie to, to się zbliżała do pałacu, do mieszkania Edwardzkich, którzy z pewnością by znowu jej ciekawość zaspokoił.

Więcej takich rodzin w Roźniatynie bawić nie mogło.

Tak idąc za sobą, znaleźli się przed pałacem, stanowiącym ongi mieszkanie hrabiego Alberta, później, gdy stanął zamek, rezydencją Edwardzkich, a teraz, jak widziała, serce zakładu, pokrytym napisami, zdradzającymi mieszkanie się w nim restauracji, sklepu kolonialnego, hotelu itp.

Jakaś improwizowana weranda pod cieniem kilku kasztanów osłaniała kilkanaście stolików. Była to

miejscowa piwiarnia i kawiarnia. Najlepsze miejsce, najlepiej ocenione, najwygodniejsze zajął ów jegomość i kazał sobie podać piwa.

Hrabina rozejrzała się. Nikogo nie było znajomego. Fizyognomiją pana się jej podobała, pocziwa, spokojna, typowa letnika, używającego na cieniu po skwarze warszawskim.

Przyszła jej nagle myśl śmiała i jej właściwa, nie czekania na Edwardzkiego, ani nikogo, tylko zapoznania się z nieznanym i zaspokojenia ciekawości tem gwałtowniejszej, że nie wytkomaczonej.

Nie długo myśląc, usiadła tuż obok przy stole daleko gorszym, w miejscu wystawionym na przeciąg i słońce.

Stary pan czempredzej się podniósł.

— Pani dobrodziejo! tam niewygodnie, proszę tu!

— Owszem! proszę się nie deranżować. Pan gościem. Ja miejscowa.

Zaczęły się wielkie certacje, które się skończyły na tem, iż hrabina zawołała, wstając i zajmując miejsce obok nieznanego:

— A więc siadamy razem i będzie wilk cały i owca syta. Proszę też piwa...

— Pani pijesz piwo! Pozwoli pani, że się jej przedstawię: Daniłowicz, urzędnik Tow. kredytowego z Warszawy.

— Bardzo mi miło. Ja jestem tutejsza. Właściciel tego majątku jest moim stryjem.

— Podobno umierający? — jęknął z wielkim współczuciem Daniłowicz.

Pani Wiktorya nie podniosła tego pytania, bo jej spieszo było do celu.

— Idę za panem — jęła — od zamku. Szedł pan z żoną i synem.

— Z żoną? tak, z synem? niby tak i niby nie. Jestto mój pasierb.

— Pasierb?

— Pasierb August Jelski, ale mógłby być synem, widzi Pani, bo ja ożeniłem się z moją żoną.

— Z domu? jeśli wolno wiedzieć — podjęła hrabina, miarkując, iż nowy znajomy był gadatliwym i gotów jej był całą historię opowiedzieć pod nazwiskami.

— Z domu! — powtórzył Daniłowicz — Alwarcon francuzka!

Hrabina zrobiła mimowolny, nerwowy ruch głową. To nazwisko francuskie nie było jej bynajmniej obcem. Owszem, majączyło się jej, jak gdyby było związane ongi z rzeczami, najżywszego dla niej interesu. Ale w tej chwili nic sobie przypomnieć nie mogła.

— Alvercou! — powtórzyła, by zapamiętać, by się nie pomylić — a imię? — zapytała.

— Irma! — odparł najnaturalniej Daniłowicz, przyglądając się do słońca kuflowi piwa, który przed nim był właśnie co postawił kelner.

— Irma Alvercou — powtórzyła pani Wiktorya. Była u siebie, ale pewną jeszcze nie była. Rzecz jej się wydawała za oryginalną, za romansową, by mogła być rzeczywistością. Ta Irma Alvercou znajdująca się w tej chwili w Roźniatynie... I od razu zmysł jej wrodzony podsunął jej myśl, czyby ten nadzwyczajny zbieg okoliczności nie dał się w jakiś sposób użytkować jako motor poruszający jej skombinowaną maszynę.

Myślała.

Może... może... Zawsze jednakże wypadło utrzymać znajomość ze starym panem. Jeśli by nie z tego wykluc nie zdołała, tu pozna tę Irnę Alvercou, której nazwisko słyszane często w dzieciństwie przejmowało ją ciekawością i różnemi niezdefiniowanymi uczuciami. Jakież to był dziwny zbieg okoliczności.

(C. d. n.)

Tygodnik asekuracyjny.

Idea ubezpieczeń w literaturze szkolnej.

W ostatnim dziesięcioleciu widzimy wielkie postępy na polu szkolnictwa naszego. Obok usiłowań do wyrobienia samodzielności u młodzieży, wychowanie ma również na oku przygotowanie jej do życia praktycznego i zabezpieczenie pomyślnej przyszłości. Pierwszy ton trzyma ta szkoła, i istotnie w podręcznikach szkolnych widoczne są korzystne zmiany w uwzględnieniu kierunku praktycznego. Mimo to, wiele kwestyi, bardzo żywo obchodzących społeczeństwo i jego rozwój leży jeszcze odłogiem w literaturze dla młodzieży szkolnej. Do tych należy także idea ubezpieczeń. Temat to wdzięczny, idea szlachetna, a jednak szkoła pomija to zupełnie. Daremnie szukalibyśmy w czytankach dla młodzieży choćby jednego ustępu, traktującego jakakolwiek gałąź ubezpieczeń, daremnie szukamy w podręcznikach do nauki rachunków, choćby jednego zadania na temat obliczenia premii lub dywidendy z polisy asekuracyjnej. Wszakżeż podręczniki szkolne uległy już kilkakrotnej reformie od czasu wejścia w życie tak zbawiennej idei ubezpieczenia; dlaczegoż więc nie uwzględniono tej, tak żywotnej kwestyi?

W czytankach, przeznaczonych na naukę dopełniającą, umieszczono wprawdzie jeden ustęp, traktujący ideę ubezpieczeń, lecz to chyba za mało, aby wykazać, jak wielkie znaczenie ma askuracya w życiu praktycznem i jakie błogosławione wydaje owoce.

W podręcznikach dla szkół wydziałowych i szkół wyższych, pominięto zupełnie kwestyę ubezpieczenia, która jednak tak wdzięcznie dałaby się opracować. Zdaje nam się, że powiastki zajmująco napisane, przedstawiające sympatycznie ideę ubezpieczeń, nie tylko zajęłyby młodzież, ale przy rzetelnej pracy nauczycieli, mogłyby rzucić ziarno, które w przyszłości bujne mogłoby wydać owoce. Rozumie się, że tego rodzaju powiastki powinny być wolne od wszelkich technicznych wyrażen, treść zaś ujęta w formy proste, napisana stylem przystępnym, mogłaby działać korzystnie tak na wyobraźnię, jak i na uczucie.

Obrazy rozumnej oszczędności, przedstawione w właściwym świetle, ubezpieczenie życia, jako ochrona rodziny od nędzy, ubezpieczenie od ognia, niszczonego mienia, ciężko zapracowane, oto tematy, dla których stanowczo powinno się znaleźć miejsce w czytankach szkolnych. Działwa oceniłaby z pewnością dobrodziejstwa, płynące z ubezpieczenia, które spalony dom z popiołów wzniesić potrafią, a stodoły na nowo zbożem napełniają.

O ile ustępy z czytanek mogłyby działać na fantazję i uczucie, o tyle znowu podręcznik do nauki rachunków mógłby realną stronę ubezpieczenia wykazać. W dzisiejszych podręcznikach zadań tego rodzaju, albo nie ma wcale, lub są tak nieliczne, że żadnego rezultatu nie osiągną. Tymczasem jakże dobrze dałoby się przy rachunku procentowym, lub po utrwaleniu tegoż przeprowadzać z uczniami ćwiczenia na temat ubezpieczeń od gradobicia, od wypadków, lub asekuracyi na życie. Obok zwyczajnego rachunku, możnaby przy każdym takim opracowaniu podać krótkie pouczenie o rodzaju ubezpieczenia. Mamy głębokie przekonanie, że tematy takie zainteresowałyby młodzież także dla rzeczy samej.

Na Zachodzie, gdzie idea oszczędności takie błogosławione owoce wydaje, postarano się w szkołach o zaprowadzenie szkolnych kas oszczędności, które okazały się bardzo pożyteczne i bardzo korzystnie na młodzież wpływają. U nas dotąd nic o tem nie słychać, czyż zatem nie byłoby pożądanem rozwijać u młodzieży pojęcie idei ubezpieczeń, która ostatecznie nie jest niczem innym, jak rozsądną oszczędnością.

Zanim jednak możnaby te reformy wprowadzić do podręczników szkolnych, możnaby przynajmniej w bibliotekach dla młodzieży umieszczać wydawnictwa popularne, traktujące ideę ubezpieczeń. Zdaje nam się, że chyba znaleźliby się autorowie, którzyby ten temat wdzięczny opracować chcieli. Władze szkolne poleciłyby z pewnością tego rodzaju lekturę, a że czytelników nie brakłoby, ręczyć za to można.

Sprawę tę polecamy gorąco naszym pedagogom i dydaktykom, którzy zdziałali już tyle na niwie wychowania młodzieży, a jesteśmy pewni, że trudy ich przyniosą skutki błogie i posuną o krok dalej rozwój ekonomiczny naszego kraju. W ostatnich czasach ogłosił na temat ubezpieczeń w zastosowaniu do wychowania, obszerną pracę w „Roczniku asekuracyjno-ekonomicznym” dyr. Mieczysław Baranowski. Pracy tej poświęcimy wkrótce słów kilka.

Kobiety, jako agenci asekuracyjni.

Zakres pracy kobiecej rozszerza się coraz bardziej, a nawet i u nas, w Galicji, zrobiono już wiele dla kobiet szukających pracy. Widzimy kobiety, jako manipulantki pocztowe, pracując one także i w biurach dyrekcji kolei, dyrekcji skarbu; w ostatnich

czasach przyjęto kilka manipulantek w Wydziale krajowym i w bankach lwowskich, a z czasem zapewne i inne urzędy otworzą swe biura manipulacyjne dla kobiet.

Niemieckie pisma donoszą, że kobiety zaczynają już pracować i na polu ubezpieczeń. Fachowcy holendersey popierają te ich dążenia i zalecają kobiety, szczególnie do agencji życiowych.

I istotnie na tem polu mogłyby kobiety zdziałać nie jedno. Wymową swą, wytrwałością ogólnie uznaną, potrafiłyby agentki zwalczyć przesady przeciw asekuracji rozpowszechnione tak silnie i mogłyby doprowadzić ubezpieczenie do należytego rozwoju.

Otwiera się tu nowe pole pracy kobiecej, a praca to wdzięczna i odpowiednia. Idea szlachetna — bo cóż może być piękniejszego, jak ochrona i zabezpieczenie bytu żon i dzieci, po śmierci męża i ojca? — Przy dobrej woli i zupełnemu oddaniu się warunkom zawodu, działalność kobiet, jako agentek asekuracyjnych, może być błogosławiona.

Przypatrzmy się teraz tym warunkom zawodowym. Przedewszystkiem agentka musi być inteligentną, posiadać wielką wytrwałość i spryt. Odpowiednie przygotowanie konieczne jest do każdego zawodu, a więc i agentka musi poznać dokładnie elementarne podstawy idei ubezpieczeń, musi znać wszystkie warunki instytucji, dla której pracuje, musi poznać historię i rozwój ubezpieczeń życiowych, aby z głębokim przekonaniem, cyfrowo i ze znajomością rzeczy walczyć mogła netyklo z konkurencją, lecz i z przesadami publiczności.

Praca ta jest żmudną i przedstawia rozmaite trudności. Akwizycya w dziedzinie ubezpieczeń życiowych, to ciągła walka, przede wszystkim z konkurencyą obcych towarzystw. Nie trzeba jednak walką tą się zrażać. W dzisiejszych czasach bezwzględne powodzenie jest taką rzadkością, że na każdym polu pracy spotykamy niezliczone trudności. Przede wszystkim, jak zawsze, początek jest tu najtrudniejszy. Agentka asekuracyjna musi wyrobić sobie stosunki towarzyskie i próbować szczęścia naprzód u znajomych i przyjaciół. Niejednokrotnie zdąrza się jednak, że właśnie osoby, na które najwięcej się liczy, albo już są ubezpieczone, albo nie chcą nawet słuchać proprozyty agenta. To jednak niech także nikogo nie zraża. Często właśnie u osób już ubezpieczonych można uzyskać podwyższenie ubezpieczenia, lub też nowe zabezpieczenie posagowe i t. p.

Dlatego właśnie agentka musi poznać dokładnie wszystkie kombinacye ubezpieczeń życiowych i wysokość taryfy nie tylko tego towarzystwa, dla którego pracuje, lecz także i innych instytucyj, działających w tej gałęzi ubezpieczeń. Wiemy bowiem dobrze, jak to trudno najbardziej chętnego pozyskać dla swego towarzystwa. Zaczyna się zaraz obliczanie, wyszukiwanie lepszych warunków, porównywanie dywidendy innych towarzystw. Trzeba zatem gruntownej znajomości przedmiotu, jeszcze większej przytomności umysłu i logiki, aby stronę przekonać tak, by nie pozostało już nic więcej do zrobienia, jak wystawienie policy życiowej.

Najważniejszymi przymiotami agenta przy akwizycyi ubezpieczeń życiowych są: wytrwałość i takt. Wytrwałością zdobywa się najwięcej. Wrodzony takt, wskazuje znowu, kiedy sposobność do działania najlepsza i jak ją wyzyskać należy. Dlatego to kobiety właśnie dużo zdziałać mogą jako agentki, bo one właśnie mają to delikatne poczucie, które wskazuje, jak omijać przeciwności, w jaki sposób zdobywać sobie przychylności i jak działać, aby nie przekroczyć granicy dozwolonej i nie być natrętnym. Dalej, wiemy z doświadczenia, że to, czego nieraz mężczyzna uzyskać nie jest w stanie, kobieta wytrwałością, a nawet choćby uporem wywalczyć potrafi. A wreszcie, jeszcze jeden ważny czynnik — wymowa — co do którego chyba żadnej nie ulega wątpliwości, że u kobiet o to nie trudno.

Kobieta — agent umie dobrać właściwe tony i odszuka podobne w sercach innych kobiet, a te już jako żony i matki będą działały przeciw opozycji mężów. Trzeba tylko samej mieć głębokie przekonanie, że działa się dla dobra bliźnich i dlatego przeciwnościami zrażać się nie należy.

Rozumie się, że na drodze nowego zawodu spotkać się można z rozczarowaniem, jednak dzisiejsze warunki bytu są tak trudne, każda praca zawodowa musi tyle trudności zwalczać, że kobiety pracujące oswoiły się już chyba z przeciwnościami i lękać się ich nie powinny.

Należałoby zatem za przykładem Hollandyi i Niemiec i u nas spróbować sił kobiecych w tej gałęzi pracy, a kto wie, czy próba ta nie wyszłaby na korzyść towarzystw asekuracyjnych, pomijając już, że otworzyłoby się w ten sposób nowe pole dla pracy kobiet.

Sprawa ukrajowienia instytucji ubezpieczeń w Krainie.

W ostatnich czasach zainteresowano się ogólnie sprawą ukrajowienia instytucyi ubezpieczeń. Szczególnie Sejmy w krajach przedlitawskich pragnęłyby tę, rzekomo zbawienną reformę jak najprędzej przeprowadzić. Sprawa ta jednak potrzebuje gruntownej rozważki i dlatego najrozsudniej postąpił Sejm królestwa Krajny, gdzie, w przeciwieństwie do uchwał Sejmu dolnoaustriackiego, postanowiono sprawy całej nie

traktować za pospiesznie, lecz owszem, czekać rezultatów dotychczasowych w tym kierunku usiłowań i dopiero po zbadaniu tychże, pomyśleć o tej innowacji.

Sprawozdawca sprawy tej w Sejmie krainskim podnosi trudności i niebezpieczeństwa przeprowadzenia tej reformy szczególnie w dziale ubezpieczeń od gradobicia. Wiemy dobrze, że niektóre okolice podlegają już na mocy wyjątkowego położenia geograficznego częstszym gradobiciom. Do takich właśnie należy Kraina. Aby więc zadośćuczynić potrzebom kraju, a szczególnie właścicielom rozległych winnic, krajowa instytucja ubezpieczeń od gradu, musiałaby przyjąć na się ogromne ryzyka, w przeciwnym zaś razie premie asekuracyjne musiałyby być bardzo wysokie i obciążałyby za bardzo i tak nieświetny budżet rolników.

Aby zatem sprawę ukrajowienia zakładów ubezpieczeń przyjąć jako *fait accompli*, trzeba przedtem przeprowadzić dokładne studia stosunków krajowych, obliczyć możliwe ryzyka, a wreszcie przede wszystkim na mocy ustawy doprowadzić do przymusowego ubezpieczenia. To ostatnie jest jedyną drogą do wprowadzenia w życie idei ukrajowienia zakładów asekuracyjnych. Cała bowiem wysoka wartość idei ubezpieczeń polega na tem, że szkody rozdzielają się na wszystkich członków towarzystwa i są wtedy tak nieznaczne, że poszczególni członkowie nie czują ich wcale, a stratą dotknięte i zagrożone w gospodarstwie swej egzystencji osobistości, czując całe dobrodziejstwo ubezpieczenia. Czy jednak gospodarze krainy się zgodziliby na takie przymusowe ubezpieczenie, to znowu kwestya. Premia, jakkolwiek nie wysoka, zawsze obciąża budżet, a tu trzeba się liczyć z tem, że w Krainie podatek gruntowy wynosi przeszło 600.000 zł. Co do ukrajowienia zakładów ubezpieczenia była, podnosi sprawozdawca tej sprawy również pewne wątpliwości. Asekuracja od ognia, gradu itd. ponosi szkody elementarne, gdy tymczasem asekuracja była przyjmując na się ryzyko tem większe, bo musi waleczyć nie tylko z zarazą, lecz również i z nie dość staranną hodowlą, a wreszcie z możliwą, na tem polu nieuczciwością i wyzyskiem. Przypuszczać bowiem można, że znajdą się między ubezpieczającymi i tacy, którzy rozmyślnie, dla uzyskania odszkodowania, mogą źle żywić i tracić bydło ubezpieczone. Należy więc tę sprawę dobrze rozważyć. Wszakżeż i dotychczas w tej gałęzi ubezpieczeń operujące zakłady, nie przyjmują na siebie takiego ryzyka, jak w innych działach asekuracji, a to jedynie z obawy narażenia bytu instytucji. Te stosunki wymagają jednak jakiejś stanowczej reformy, gdyż z drugiej strony gospodarze, a szczególnie hodowcy była, domagają się koniecznie jakiegoś zabezpieczenia. Doświadczenie zdobyte na rezultatach, wypływających z ustawy przeciw zarazie była w Austrii Dolnej, Morawii i Tyrolu wątpliwości te jeszcze bardziej podnosi. Nie można zaprzeczyć, że instytucja ubezpieczeń była konieczną jest w Krainie, lecz zanim ją Sejm w życie wprowadzi, niechże się dobrze nad tą kwestyą zastanowi.

Ukrajowienie instytucji ubezpieczeń byłą jest w ogóle niebezpieczne, bo ryzyko jest tu zbyt wielkie.

W tym kierunku jedynie tylko państwowa asekuracya zdziałać by coś mogła. Państwo może przyjąć i większe ryzyko, państwo może wpłynąć na trokliwszą i lepszą hodowlę bydła, państwo może i powinno czuwać przeciw zawleczeniu zarazy, i ono tylko z korzyścią w tej kwestyi działać może.

Takie są zapatrywania Sejmu królestwa Krainy
i w każdym razie rozważyć tę tylko pochwalić należy.
Bollew.

Rozmaitości.

Ubezpieczanie dzieci w Ameryce i Anglii. Opinia publiczna w Stanach Zjednoczonych północnej Ameryki zajęta była niedawno bardzo ciekawą ustawą w dziedzinie asekuracji. Oto w Harrisburgu, w Pensylwanii, w projekcie nowej ustawy, zamieszczono postanowienie, żeby przyjmować ubezpieczenia życiowe, dopiero od 16 roku życia. Ustawę tę poparto twierdzeniem, że bardzo wiele niesumiennych rodziców ubezpiecza dzieci swe w celach wyzysku, że je później zupełnie zaniedbuje, głodzi i sprowadza przedwczesną śmierć tychże, aby ubezpieczoną sumę uzyskać.

Projekt ten nie utrzymał się, a statystyka amerykańskich towarzystw ubezpieczeń wykazała, że właśnie im więcej dzieci ubezpieczonych, tem mniej jest pogrzebów, opłacanych kosztem państwa. Istnieje bowiem w Ameryce zwyczaj, że koszt pogrzebu ubogich opłaca gmina lub państwo.

Jak bardzo rozpowszechnione jest ubezpieczanie dzieci w Ameryce angielskiej, wskazują następujące daty: W stanie Mossachusetts w północnej Ameryce jest ubezpieczonych 125.000 dzieci niżej lat 10 a na całym obszarze Stanów ubezpieczonych 2 miliony.

W Anglii, gdzie w ostatnich 40 latach ubezpieczono 9 milionów dzieci, obliczono w r. 1890, że żyje tam ubezpieczonych 4,150.000 dzieci.

Redaktor naczelny :

Tadeusz Romanowicz.

Odpowiedzialny redaktor:

Stanisław Rossowski.